

Nowiny Raciborskie.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym dodatkiem "Ognisko dobroczynne" wychodzą 3 razy w tygodniu, w czwartek, piątek i sobotę. Kosztują na pocenie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego agenta 14 fen. "Nowiny" z pismem gospodarczym "Rolnik" 1 m. 25 fen., z pismem "Praca" 1 m. 25 fen. z pismami, tak "Rolnikiem" jak "Pracą" im. 50 fen.

Sprawy kościelne.

Nowomianowany prefekt Propagandy, z najmłodszych kardynałów, Gotti, już dawna upatrzonej został przez Ojca Świętego, jego następcę. Kardynał Gotti, żywiec w swoich wątkach jako kapitan wielkich enot, jedności i niepospolitego umysłu. Już od lat wywany jest on stale do Ojca Świętego udełania rad w kwestach, wymigających wielkiej rosnącej. Cieszy się sympatią całego Kościoła rzymskiego, którego najwyższą potocję stale zasięgają u n'ego rad i wskazówki.

Władza kościelna w Akwizgranie (Aachen) nad Renem pocynią kroki energiczne do utworzenia osobnego biskupstwa akwizgranicznego, do którego prylądkowobyczę nowej archidiecezji kolonialnej. Gazyty piszą, że pomiędzy Stolicą świętą a rzadem pruskim znajdują się w tym względzie układy, które zaszczytne może jeszcze przed obiektem ośrodkowej obecnie archidiecezji kolonialnej te strony nowego Arcypasterza.

Diecezja akwizgranka istniała już raz na początku tego wieku, ale tylko przez 20 lat, od roku 1801 do 1821, po czem ją zniesiono.

Pokazuje się, że w sprawie wiernych z okiem napisem na trumne zmarłego ks. kardynała Ledochowskiego nie zawinął nikt. Istnieje przepis, który nie pozwala składać wieleny na trumne kardynałów, skutkiem czego i ta posłuchana została.

Zjednoczone Ameryki Północne lat sto... słowiańskie.

Czytamy w buffaliskim "Polaku w Ameryce":

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

Ciąg dalszy.)

— Czy i ty tu mieszkasz?

— Tu nasz futur. J. Dzicówka, brat mój.

Bohumem pułkownikuje, dobrych mołodziejów,

a ja tu siedzę — i będę ciebie pełnowa-

wielić to on dla ciebie wszystko to przywiózł.

Helena patrzyła w hołd twarz dziewczynki i

ta wydała jej się pełna szczerości.

A będzie ty dobra dla mnie?

Bilek żeby młodziej wiedźmy zabili w u-

schubu.

— Będę. Zaś bym nie był! — rzekła —

i ty bądź dobra dla atamana. On sokół, on

nowy mołodziec, on ci...

Ta wiedźma schyliła się do ucha Heleny

szczęśliwa jej coś szepnęła, w końcu wybuchnęła

— Precz! — krzyknęła księżna.

ROZDZIAŁ III.

Rankiem, we dwa dni później, Dzicówka

Bohumem siedzieli pod wierzbową, wedle mły-

nego koła, i patrzeni na pieczętującą się na nim

— Będiesz jej pilnowała, będziesz jej

zajęga, oka z niej nie spuścisz, żeby nigdy z

nie wychodziła — mówił Bohum.

— Ujemu ku rzece wąska staje, a tu miej-

Kanclerz niemiecki, hr. Bülow, mówiąc o Polakach, nazwał ich królikami, ponieważ jak te ostatnie, cieszą się bardzo licznym potomstwem. Nie mamy o to potrzeby galewać się, bo chcąc nie chcąc, kanclerz Bülow oddał Polakom usuniecie jako narodowość i pełne życia i sił, dalekiej od swyrodużenia.

Szczęście to dla Polaków, że mają tak liczne potomków, bo gdyby nie to, to już byłyby pozostały zaledwie szczątki z polskiego narodu. Tymczasem naturalny przyrost Polaków jest liczy i temu to przyrostowi należy zauważać, że liczba ich zamiejszcza się, ogromnie zwiększa się tu największym przestroniowemu naszym wrogów. Polacy w Ameryce nie tylko wychodzą ze starego kraju, ale i naturalnemu przyrostowi zauważają, że pomimo wynaradzania się wielu, a zwłaszcza młodszych Polaków, Polonia w Ameryce nie tylko nie słabnie, ale owszem zwiększa się liczebnie.

Mamy wiele osad polskich, w których jeszcze przed 25 laty można było natknąć się na kilkaset polskich dusz, a dzisiaj Południe liczą się w nich na dziesiątki tysięcy. W Buffalo na przykład, gdzie niegdy przed 40 laty było zaledwie 70 polskich famili, czyli najwyżej 400 polskich dusz, dzisiaj liczba Polaków przekracza 60,000. Wielu wprawdzie, bardzo wielu przybyło polskich wychodźców ze starego kraju, ale też i przyrost naturalny był olbrzymi. Tak samo, jak w Buffalo, ma się sprawia z przyrostem Polaków w innych miastach, jak w Chicago, Milwaukee, Cleveland, Detroit itd. Ale nietylko sami Polacy mają tę zdolność znacznego naturalnego przyrostu, bo jest on właściwy wszystkim słowiańskim ludom. Słowacy, Rusini, Chorwaci, a na ostatku i Czechi cieszą się bardzo

sco dosyć. Każ szyć kamieniami nasypać, a będzie tu jak w garnku na dale; jak mnie będzie traeba, to sobie wyjście znajdę.

— Czem wy tu żyjecie?

— Czeremis pod skalami kukurydzę sadzi, wino sadzi i ptaki w sidła łapie. Z tem, co ty przywróciłeś, nie będzie niczego jej brakowało, chyba ptasiego mleka. Nie bój się, już ona z jaru nie wyjdzie, i nikt się o niej nie dowie, boyle twoi ludzie nie rogadali, że ona tu jest.

— Ja im kasz przysiądę. Osiem wierni mołodziecy, nie rogadają, choćby z nich pasy daли. Ale ty sama mówią, że tu ludzie przychodzą do ciebie, jako do worożych.

— Czasem z Rusków przychodzą, a czasem jak zasypią, to i Bóg wie skąd. A'e zostają przy rzece, do jaru nikt nie wchodzi, bo się boja. Ty widział kocie. Byli tacy, co chcieli przyjść, to ich kocie leża.

— Ty ich wymordowałeś?

— Kto mordował, to mordował! Chciało wróżby, czeka u jaru, a ja do kota idę. Co zobaczę w wodzie, to pójdę i powiem. Zaraz i dla ciebie będą patrzała, jeno nie wiem, czy się co pokażę, bo nie zawsze widać.

— Byleś co zlego nie zobaczyła.

— Jak będzie co zlego, to nie pojedziesz. I takbyś lepiej nie jechał.

— Muszę. Do mnie Chmielnicki pismo do Baru piszą, żeby ja wracali, i Krywonus przykazywał. Teraz na nas Lachy z wielką siłą idą, więc i my musimy do kupy.

— A kiedy wrócisz?

licznem potomstwem. Podczas gdy w amerykańskich, irlandzkich, a po części i w niemieckich familiach można mówić jedno, dwoje, a najwyżej troje dzieci, Słowianie mają ich po ośmiu, dziesięciu, dwanaście, a nawet i więcej. To też, opierając się na tym znacznym naturalnym przyroście słowiańskich narodowości, zamieszkujących w Stanach Zjednoczonych, jeden z amerykańskich statystyków obliczył, że jeśli taki przyrost potrwa jeszcze sto lat, to Stany Zjednoczone będą w większej połowie słowiańskie, a Słowianie, stanowiący wówczas większość, mogą rządzić tutajem krajem. Czy jednak takim znacznym przyrostem dugo cieszyć się będą Słowianie, to zależy od nich samych, czyli od tego, jakie będą prowadziły życie. Nic więcej nie przyczynia się do zwycięstwa, jak niemoralność i rozpust, a na odwrót nic więcej nie przysparza życiowych sił, jak wstrzemięźliwość, umiarkowanie i moralność. Im człowiek moralniejszy, im wstrzemięźniejszy, tem jest użyteczniejszy dla ludzkiego spokoju i świata.

Ważne sprawy polskie.

— Z okazji i wrażenia, jakie wywołyły mówienia dyrektora cel dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Löhlina, zamieszcza pełen korespondent w katolickiej "Germanii" słowa ministra poczt niemieckich Stephanus, w których tenże mają potęgi jak najstarszej niesprawiedliwości i przewrotnej polityki pruskich hukatyów. Minister Stephan wyruszył o hukatyach w następujących słowach:

"Cenię i szanuję każde uczciwe religijne i polityczne przekonanie. Jestem osobiste statowym przeciwkiem wszelkiej hecy w tych

— Na znamu. Będzie wielka bitwa, jakiej jeszcze nie było. Albo nam śmierć, albo Lanckorona. Jeśli nas pobija, to tu się schronię, jeśli my pobijemy — to wrócę po moją zasługę i do Kijowa z nią pojedę.

— A jak zginiesz?

— Od tego ty worożycha, żebybym wiedział.

— A jak zginiesz?

— Raz maty rodyła.

— Bal. A co ja mam z dziewczyną wtedy robić? Główę jej ukręcić, czy jak?

— Dotknij ty jej rąk, a ja cię każę wokół na pal nawlec.

Watażka zamyślił się ponuro.

— Jeżeli zginę tak ty jej powiedz, żebybym cna prostyla.

— Hej, newdiacna to Laska, że za takie kochanie cie nie kocha. Żaby tak na mnie, ja by ci nie była oporna — hu! hu!

To mówiąc, Horpyna trąciła po dwakroć kulakiem w bok watażkę i pokazała mu wszystkie zęby w uśmiechu.

— Idźże ty do czortu! — rzekł kozak.

— No, no! wiem ja, ży ty nie dla mnie. Bohud zapatrzył się w splecioną wodę na kole, jakby sam chciał sobie wróżyć.

— Horpyna! — rzekł po chwili.

— A co?

— Jak ja pojedę, czy ona będzie po mnie tu żyła?

— Kiedy ty nie chcesz jej po konacku zmiewolić, to może i lepiej, że sobie pojezdiesz.

powalił delegaci Wessels i Wolmarans. Stojąc nadto mierzy. W nogach i rękach jest zupełnie ubesławiony i musi się kosać nosić. Lekarze oświadczają, że choroba jego jest wyjątkiem zupełnego wyczerpania nerwowego.

Co do obecnego położenia w Afryce oświadczają Stojno, że Burowie dopinują, aby Anglia dotrzymała wszystkiego, co w warunkach politycznych przyszedł. Burowie nie wyrzekli się jeszcze wyzwolenia ojczyzny z powodu niewoli. Czego nie osiągną do dnia wojny to z biegem lat muszą zdobyć polityką. Przynależność Afryki należy do Burow i do innych narodów sykiskich, a nie do Anglii.

Stojno przypędza też do Anglii i poiedadesem kilka tygodni. Zamierza też synów swych oddać do szkół angielskich.

W Australii panuje ogromne oburzenie na angielskie władze wojskowe wskutek niegodnego obchodzenia się z wojskami. W tych dniach przybył do wybrzeży australijskich okręt z żołnierzami, wracającym z Afryki. Pokazało się, że 180 żołnierzy zapadło wśród jazdy na choroby zarazowe, 100 innych zaś umarło po drodze wskutek niewygód. 200 żołnierzy musiało skoczyć na pokładzie pod golem niebem, aby uciec przed wiatrem.

W Nowym Jorku odbywał się w czwartek, 20 lipca, pogrzeb nadrabina żydowskiego Miesza, w którym brało udział 100 000 żydów, śwadając pleśnie żałobne. Gdy pochód wkroczył do dzielnic chrześcijańskich, powitały go okrzyki uroku, które bardzo rozdrażały biorących udział w pogrzebie. Mijano właśnie pewną fabrykę, gdy jeden z robotników wylął przez otwór na pochód blaszaną wodę. Rzucanieli się na fabrykę z groźnymi okrzykami. Szturm odepchnęli robotnicy przy pomocy stawki fabrycznej. Rozpoczęto wówczas szturmanowanie fabryki kamieniami. Wszystkie okna wybito. Wewnątrz telefoncznie oddawał policyjni burscyce także gradem kamieni. Kilku policyjantów otrzymało ciężkie rany, wobec tego zostało połowy rzucone na tłum z paleniem, rzucając do końca ciężkie razy. (Policyjni amerykańscy posiadają dla obrony zamaskowane pistole, krótkie pałki dębowe). Rozpędzony został po chwili i obiegł fabrykę tak, że 100 pracujących w niej robotników nie mogło więcej opuścić gmachu fabrycznego niż lata temu, jak pod okiem policyjnym. W nocy tłum przeszedł po ulicy dzielnicy żydowskiej, rzucił wielkie zgromadzenie publiczne i zwołał drugie zebranie na dzień 21 lipca zraną. Wstęp do dzielnicy żydowskiej stał się dla chrześcijańców niebezpieczny, policyjny jednak, której wszystkie nowy powołano do służby czynnej, utrzymuje tam jak taki porządek. Dzielnica żydowska, w której Amerykanów Ghetto, znajduje się skutkiem rosnących niemal w stanie oblężenia.

Naczelnik policyjny nowojorskiej został skazany i urzedu, ponieważ nie powiodło mu się uciec wokół.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 6 sierpnia 1902

Niemiecki oddział raciborskiego Towarzystwa robotniczego przystąpił w ubiegły piątek do założenia oddziałów zawodowych w koniach Towarzystwa. Oddziały te, założone na mocy „Fachferryju”, kierowanych przez socjalnych demokratów, mają członków kształcących w wszelkich sprawach własnego zawodu, rozmieszczając w nich i myślając organizacyjnie spłeczeńce celem pełnienia swoje bytu przez zakładanie i utworzenie organizacji społecznej, chroniąc członków przed zarządem socjalnym.

Najlepszy strzał przy tegorocznem strzelaniu raciborskiego bractwa strzeleckiego do królewskiej deł w imieniu księcia raciborskiego właściciela furmanek Della. Królem królewskim został natomiast księcię raciborski, pułkownik wojskowy Goraszewski pierwszym marszałkiem, właściciel garbarni Winkler drugim.

W nocy na poniedziałek i na wtorek zaprezentowano dwóch niebezpiecznych złodziei. Jeden z nich jest ślusarzem Hugiem Grett, który dawniej był kilkakrotnie karany. Przed kilku dniem popełniono znaczną kradzież u nauczyciela Michałskiego. Skradziono mu kilka fliszek i garnka masia, garnka smalcu gęstego i garnka kepury. To wszystko zamierzał złodziej uwerkietra Mückla przy ulicy Williawskiej. Kradzież popełnił Grett, a wydawa-

ły ona w ten sposób, że na policyjny poszukiwanie Mückla w nim człowieka, który mu część skradzionego towaru sprzedaje. Krótko po tej kradzieży włamał się Grett na poddasze domu Bobtaika przy ulicy Odrzańskiej. Spakował tam sobie już rozmaitą rzeczy celem ich zabrania, spłoszył go jednak jakieś posługacza. Złodzieja pojęto gonić i przytrzymano go w mieszkaniu buchaltera Franka.

W nocy na wtorek przytrzymało dwóch stróże jakiegoś złodzieja w sklepie Hartmana przy ulicy na Wale, dokąd się włamał. Dotąd nie można było jego osobistości stwierdzić, bo udało się niemal.

Dla niektórych okolic Górnego Śląska stały się dzikie królik prawdziwą plagą. W lecie jesieni poczęto je tępie węglikiem staranym. Skutek był dobry. W tym roku leśnicy ponownie próby.

Sprzęt owocu na całym Śląsku, w szczególności na Górnym Śląsku, będzie w ogólności średniej. Jabłka udają się dość dobrze, dobry będzie sprzęt z agrestu (wieprzów), malin, świętojanek, jagód i borówek, trzciny i winogron. Jest mało, tak samo i śliwek i truskawek.

Minister rolnictwa wydał nowe rozporządzenie celem skrócenia zarazy pyska i raciec w granicach Prus.

Na wstępnie nazwanej minister, że zaraza ta staje się w ostatnim czasie coraz rzadszą, tak że można z całą pewnością twierdzić, iż powoli wyginięće zupełnie. Rozporządzenie ministra ma dopomóż do tem szybszego skrócenia jej.

O wybuchnięciu zarazy należały powiadomić natychmiast władze policyjne. Władze policyjne mają zaś ze swojej strony obowiązek jak najczęstszego przypominania ludności rolniczej o konieczności natychmiastowego meldowania wybuchu zarazy, i to nie tylko przez pisma urzędowe, ale przedewszystkiem przez te, które pomagają ludem są najbardziej rozpoznawcze (w myśl powyższego rozporządzenia mają więc władze obowiązek obwieszczenia rozporządzenia powyższego także i w lokalnych gazetach. Przyp. Red. „Nowin”).

Władze policyjne winne powiadomić o zaraze telegrafem lub telefonem powiatowego weterynarza, swoją drogą zaś zarządcę natychmiastowego odosobnienia chorego bydła i zamknięcie przystępu do pastwisk, na których pasły się schorzałe bydło. Nakaz winna policyjna natychmiast cofnąć, skoro weterynarz stwierdzi, że wiadomość o wybuchu zarazy pyska i raciec była mylna.

Podobnie szybko, jak weterynarz, winna policyjna powiadomić landrata, ten zaś prezesa regencyjnego, który znowu ze swojej strony winien nienawilczość wysłać na miejsce zarazy weterynarza okręgowego, i zlecić temuż w ramie potrzeby częstsze niespodziewane rewidencje.

Landrat ma winien, o ile podobno, przekonać się o osobiste, czy zarządzono w dostatecznej mierze środki zaradcze, i ustawić równocześnie żandarma, któryby czuwał nad ścisłym wykonywaniem zarządzeń policyjnych. Jemu samemu nie wolno jednak przestępować zakazanej obory.

Mleka ed krów zaksztowanych wydawać nie wolno, co najwyżej doswala się odstawiać takowe do mleczarni, które swemi wewnętrznomi unctioniami dają pewność, że mleko, przeniesione w dalsze ręce przechodzące, będzie wolne od szkodliwych zarazek. Mleko winno być w tych mleczarniach dostatecznie odgrzewane, odnośnie przegotowywane ilewane do naczyni, wyczyściennych poprzednio gruntownie wewnętrznie i zewnętrznie gorącą sodą, zmieszana z żugiem. Weterynarze, i władze policyjne, nadzorując mleczarnie, winni rozsągać w tych ratuszach najściślejszą kontrolę.

Drobni z miejsc, w których panuje zaraza, zakazują się przez czas trwania zarazy wypuszczać lub wywozić, nie wolno również doprowadzać świdzięcych transportów. Udowodniona jest bowiem rzeczą, że drób rozwój zarazki choroby. Należy również wlaścić przem cały czas psy.

Kart flet, jak nam z rozmaitych stron donoszą, pocyna gaj na dobre, i lichym bedzie sprzęt, jeżeli deszczu padać nie przestaną.

Pewna firma rossyja do sołtytów obrany, tak zwane bogosławieństwo domowe z pro-

sbą, aby sprzedawały je w swej gminie. Zysk z sprzedaży obrązów ma być obrócony na skadzenie dojścia ofiar, dotkniętych katastrofą na wyspie Martynice. Firma jednak nie podejmuje, do kogo pieniądze mają być wysypane. Pragnie puszczanie należy, że firmie idzie przeważnie o zbrojenie interesu. Bacznosc wiec przy zakupywaniu takowych obrązów.

Lukasyna. Przed niewielu więcej tygodniem spotrzacono na stawie tutajszym pełno ryb poświętych, głównie karpi. Zebrano ich około 20 centnarów. Scieki z rozmaitych fabryk manieczyszczy wodę i przyczyniły się do wyniesienia znacznego zapasu ryb. Właściciel stawu ponosi wielkie straty. Winien on naszem zdaniem domagać się wynagrodzenia od fabryk, jeżeli zdoła stwierdzić, która z nich zatrudnia wodę w stawie.

Kuchelna. W poniedziałek było mogło przyjąć na tutajszym przystanku kolejowym do znacznego nieszczytelności. Przy omijaniu zwrotnicy wakoczyły wagon pocztowy i następny pociąg, idący do Opawy, na fałszywy tor. Na skoczenie udało się pociąg natychmiast zatrzymać, tak, że skończyło się tylko na półtoragodzinnym opóźnieniu.

Gliwice. W sobotę rano zastrzelili się w lesie pod Gliwicami 18-letni pomocnik Ernest Ossowski, który był zatrudniony w biurze generalnego agenta Kalinkiego. Powód samobójstwa jest niewiadomy.

Gliwice. Pomocek August Klehl, który 29 maja wyratował chłopca szkolnego Piotra Kubiena od utonięcia, otrzymał 30 mk. nagrody.

Bytom. Podróżującego Eugena wracającego do domu, napadło na mieszkańców 4 łobuzów. Jeden z nich uderzył kawałkiem cegły podróżującego, tak, iż tenże zalanym krwią upadł na ziemię. Następnie napastnicy zabrali się do obrabowania swojej ofiary, poczem zabrali ją do pobliskiej cegielni i wrzucili do sklepu. Tam E. leżał aż do 5 godz. rano. Nie dość na tem, jeden z tych łobuzów przyszedł do niego przekonać się, czy jeszcze żyje, a gdy widział, że serce mu bije, zajął od niego 10 mk. Naturalnie nie mógł ich dostać, bo ich nie było, poczem poczętować nieszczytelnego silnym uderzeniem i oddalił się. Mimo to E. miał jeszcze tyle siły, że zawiązł się do swego pomieszczenia. Jednego z napastników już aresztowano i umieszczono w bezpieczeństwa miejscu.

Sośnica. W lesie pod Sośnicą ugryzła żmija 18-letniego Seweryna Mańkę. Pewien robotnik wypalił mu natychmiast ranę. Mimo to nogę nieborakowi opuchła tak, że musiał ją pomeścić w lazarecie.

Pszczyna. W nocy na niedzielę około 3 godziny nawiedziła miasto i okolicę straszna nawałnica. Równocześnie padł ciekły grad, który w polu i ogrodzie wyrządził ogromne szkody. O tym samym czasie nawiedziła podobnie strasznie ulewa miejscowości Żory i okolicę.

Kruświca w Posnaniu. Straszne nieszczytelnie wydarzyło się tu w ubiegły piątek. Komisarz obwodowy Methner udał się na połowianie na dzikie kacze na Jezioro Goplo. Fusy postawił w czole za siebie. Naras padł strzał i ugodał Methnera tak silnie w głowę, że tenże w kilka chwil życie zakończył. Dwóch synów, którzy mieścieli się z ojcem w jednym czacie, było świadkami strasznego nieszczytelności. Methner był dawniej właściwicielem dóbr na Śląsku i niedawno dopiero przeniesiony został do Księstwa Posnanińskiego na stanowisko komisarza obwodowego w Kruświcy.

Bogumin. Dwa pożary godne nieszczytelności wydarzyły się w ciągu tego tygodnia. Robotnik Franciszek Schmiedowi wpadł od łamem łupku do oka i ranek je tak niebezpiecznie, że Schmied zaniedbił na nie prawdopodobnie. Gorsze jeszcze nieszczytelność spotkało 29-letniego robotnika Krzyżka. Temu napiągnęto do oczu gorącego popiołu. Soczewka prawego oka spaliła się zupełnie, tak że oko uważało należy za stracone. Być nawet może, że nieszczytelny posiedział się świątka i na lewem oku.

Ruch w Towarzystwach.

Wielkie Gerzyce. Polsko-katolickie Towarzystwo św. Jacka odbyło się w niedzielę 10 bm. o godz. 4 po południu u pana Adamczyka miejscowości posiedzenie. Goście mile widziani.

Za razą d.

Do niniejszego numeru dołączamy dla naszych abonentów miejscowych i pobliskiej okolicy dodatek piątkowy p. E. Schlesingera, na który zwracamy uwagę.

